Nr. 21. Kraków, środa 21 stycznia 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi i Administracyi
KRAKÓW, UL. BRACKA 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 5 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Nowe ciężary militaryzmu.

Parlament austryacki gotów z dniem dzisiejszym lub najbliższym stać się „zdolnym do pracy“. Jeżeli uda się zmiękczyć opór krzykaczy wszechniemieckich i wytłómaczyć Fresslowi albo jakiemu innemu Klofaczowi, że szeptaniem czeskiem nie zanudzą na śmierć trzystu posłów. gotów parlament — któremu p. dr Głąbiński już darował życie w kuloarach — zacząć „pracować“, to znaczy gotów się rzucić na łeb na szyję do uchwalania wszystkiego, co ma zapłacić potem — klasa pracująca.

Szanowne to ciało podobne jest do znarowionego konia; najpierw miota się i szarpie; kopie i gryzie. rwie uprząż i kładzie się na ziemi. Ale mądry jeździec jest cierpliwy — byle koń ruszył parę kroków, nie szczędzi bata i jedzie bez spoczynku, aż do zupełnego wyczerpania zwierzęcia...

W tem drugiem stadyum gotów się znaleźć parlament, zwłaszcza wobec ustawy wojskowej.

Powiększa ona wśród największego spokoju ciężar militaryzmu w strasliwy sposób. Armia wspólna ma się powiększyć o 22.000 rekruta, obrona krajowa o 7000. Znaczy to w trzech latach około 80.000 żołnierza więcej w koszarach!

Zamiast utrzymywać 300.000 wojska, będzie musiał lud odziać, wyżywić i uzbroić 380.000!

Tymczasem stosunki światowe ułożyły się dla Austryi obecnie tak korzystnie, że minister finansów ma przedsięwziąć konwersyą długów w wysokości $3\frac{1}{2}$ miliarda na dług czteroprocentowy. Wszystkie organa giełdy cieszą się tem i zapewniają, że spokój na dwa lata pewny.

Tymczasem obmyślano nową a ciekawą podnietę, aby zaawanturować „inteligentnych“ posłów i ich wyborców.

Oto wśród najcięższej zimy zaczęły się nagle pojawiać wieści o mobilizacyi dwóch korpusów armii, zaczęto donosić o zmobilizowaniu jakiejś eskadry w Pola, która ma krążyć po wodach Adryatyku, aby Turcya się zlękła i — poczyniła reformy w Macedonii, tj. aby barany macedońskie były kradzione i rabowane „legalniej“, niż dotąd.

Równocześnie puszczano pogłoski, że nowomianowany minister wojny nakazał studya nad możliwością dwuletniej służby wojskowej, a nawet najstarszy wąż morski — procedura wojskowa, nie tykana od czasów Maryi Teresy, znalazła się już tak blisko parlamentarnego traktowania, że opowiadają legendy, jakoby się o nią sprzeczało ministerstwo sprawiedliwości z ministerstwem wojny!

Jednem słowem bój się, ale i ciesz się narodzie. Strach i nadzieja mają posłów uniewinnić, jeżeli uchwalą 80.000 żołnierza więcej, co w następstwie pociągnie za sobą wydatek o 100 milionów większy, niż dotąd, nie licząc 200 milionów na armaty i haubice, strzelające najcelniej w kieszeń ludowa...

Całe państwo jęczy pod srogiem spustoszeniem kryzysu ekonomicznego; całe narody prawie walczą z trudem o egzystencyę, spokój „zapewniony“, a tymczasem, jak grom z pogodnego nieba ma spaść na ludność jeden z największych ciężarów.

I już najbardziej „dzicy“ młodoczesi otwierają furtkę ostrożnie, aby nią przeszedł militaryzm i uniósł zdobycz, której mu potem nikt nie wydrze. A żaden z owych „wielkich“ klubów, nie mówiąc o klubie służących — Kole polskiem, nie stawia żadnych ścisłych warunków militaryzmowi. Ani o dwuletniej służbie wojskowej, ani nawet o reformie procedury karnej wojskowej żaden klub burżuazyjny nie mówi ani słowa, tak jak gdyby to były rzeczy niemożliwe!

A tymczasem w najbardziej militarnych krajach, jak Niemcy i Francya dwuletnia służba wojskowa i zreformowana procedura stały się wprost koniecznościami, wprowadzanemi w życie bardzo energicznie.

Potem, gdy pod tymi ciężarami zacznie uginać się i tak nędzny stan ekonomiczny ludu, gdy bankructwo społeczne zajrzy w oczy ogromnej większości, wtedy zaczną się sypać tanie, humanitarne frazesy. Ale wtedy będzie za późno...

Działać zaś potrzeba dzisiaj.

Z krajowej komisyi przemysłowej.

Dnia 17 b. m. odbyło się we Lwowie pod przewodnictwem marszałka krajowego posiedzenie krajowej komisyi przemysłowej, na którem między innemi zapadły następujące uchwały:

P. A. Nawratil przedstawił wnioski obu komitetów, tyczące się pomocy, którejby należało udzielić przemysłom masarskiemu i piekarskiemu. Po długiej i wyczerpującej dyskusyi uchwalono:

1. Co do przemysłu masarskiego:

a) zachęcać do zawiązywania spółek w celu wyrobu wytwornych, do eksportu zdolnych wyrobów masarskich i przychodzić im w miarę możności z pomocą z funduszu przemysłowego, a żądać popierania ich również ze strony ministerstwa handlu;

b) wysłać 2 do 3 młodych zawodowców na koszt kraju za granicę, w szczególności do Pragi i Frankfurtu n. M., na czas 3 do 6 miesięcy, w celu obznajomienia się z najnowszą produkcyą wytwornych wyrobów masarskich i pasztetniczych.

2. Co do przemysłu piekarskiego:

a) udać się ze stanowczem przedstawieniem do rządu, ażeby w obronie ogółu społeczeństwa przystąpił raz do ścisłego zastosowania przepisów przemysłowych i sanitarnych do niezliczonej ilości pokątnych piekarń w kraju, których urządzenie urąga wszelkim warunkom czystości i zdrowotności;

b) udać się do wydziału krajowego, ażeby z takiem samem żądaniem odniósł się do burmistrzów miast.

Inne wnioski, tyczące się poparcia przemysłu piekarskiego, a w szczególności wypieku chleba, pozostawiającego w całym kraju tak wiele do życzenia i powstrzymania importu chleba morawskiego, którym kraj jest zasypywany, przekazano wraz z wnioskami, które się w ciągu dyskusyi wyłoniły, komitetom stałym do zbadania, sformułowania i ponownego przedstawienia na najbliższem posiedzeniu komisyi.

W myśl wniosku obu komitetów, przedstawionych przez sekretarza komisyi, uchwalono zamieścić przy końcu rocznego sprawozdania komisyi następujące wnioski:

1. Przedstawić sejmowi wniosek komisyi, tyczący się podwyższenia krajowego funduszu przemysłowego do 5 milionów koron przez wstawienie do budżetu krajowego corocznych dotacyj po 100.000 koron, z równoczesnem upoważnieniem Banku krajowego do zaliczkowego wypłacania kwot, potrzebnych na zasilanie przemysłu, aż do wysokości 5 milionów koron.

2. Przedstawić sejmowi potrzebę uchwalenia rezolucyj, wzywających rząd:

1) ażeby w zamian za nieaktywowany dotąd oddział keramiczny przy lwowskiej państwowej szkole przemysłowej i w miejsce krajowej szkoły garncarskiej w Kołomyi, przystąpił do utworzenia wyższego zakładu naukowego dla przemysłu keramicznego we Lwowie;

2) ażeby przy szkołach państwowych we Lwowie i Krakowie urządził specyalne oddziały elektrotechniczne;

3) ażeby przystąpił do urządzenia stałych kursów dla palaczy i dozorców maszyn parowych, oraz dla maszynistów kolejowych przy c. k. szkole politechnicznej we Lwowie;

4) ażeby oświadczył się stanowczo co do założenia zawodowej szkoły ślusarsko-mechanicznej w Tarnopolu;

5) ażeby przy akademii handlowej we Lwowie utworzył t. zw. jednoroczny kurs abituryentów dla aspirantów bankowych i dążył do tego również przy wyższej szkole handlowej w Krakowie.

Stosunki w zakładach karnych.

Wiadomość o buncie więźniów w zakładzie karnym we Lwowie i w Stanisławowie opatrzyła prasa urzędowa komentarzami, że cały bunt był wynikiem podżegań paru jednostek i że władze więzienne postępowały zawsze poprawnie. Takie samo oświadczenie wygłosił prezydent ministrów Koerber w odpowiedzi na interpelacyę. Poniżej podajemy kilka cyfr z dopieroco ogłoszonej urzędowej publikacyi*), które dowiodą, o ile twierdzenia pism i organów rządowych są prawdziwe.

W Austryi znajduje się ogółem 21 zakładów karnych, 15 męskich i 6 żeńskich.

W Galicyi są męskie zakłady karne: we Lwowie (t. zw. Brygidki), w Stanisławowie i w Wiśniczu; żeński zakład znajduje się we Lwowie. W męskich zakładach znajdowało się w r. 1898 razem 13.506 więźniów, w żeńskich 1662. We Lwowie było więźniów 1263, w Stanisławowie 1055, w Wiśniczu 1179, w zakładzie żeńskim we Lwowie 316.

Wedle wyznania było:

W Wiśniczu: 91·5% rzymskich katolików, 1·3% greckich katolików, 0·6% ewangelików, 6·6 żydów.

We Lwowie: 37·2% rzym. kat., 48·4% gr. kat., 0·3% prawosławnych, 0·9% ewangelików, 13·2% żydów.

W Stanisławowie: 0% rzym. kat., 63·4% gr. kat. 36·6% prawosławnych, żydów 0%.

We Lwowie (w żeńskim): 56% rzym. kat., 35·9% gr. kat., 6·5% prawosławnych, 1·1% żydów.

Stosunki zdrowotne w zakładach ilustrują następujące daty:

We wszystkich męskich zakładach karnych chorowało 24·4% więźniów; w zakładach żeńskich 26·5%. W zakładach galicyjskich wyszedł procent chorych więźniów (z wyjątkiem Wiśnicza) wysoko ponad przeciętną cyfrę. I tak było chorych: we Lwowie **42·5**% więźniów; we Lwowie (zakład żeński) 34·2%; w Stanisławowie 30·6%; w Wiśniczu 10·3%.

Okazuje się z tego, że w Brygidkach we Lwowie są stosunki zdrowotne najniepomyślniejsze. **Blisko połowa wszystkich więźniów ulegała chorobom!**

Najczęstszą chorobą, nawiedzającą więźniów, są **suchoty.** W ciągu roku 1898 umarło wię-

*) Statistische Uebersicht der Verhältnisse der Oesterreichischen Strafanstalten und der Gerichtsgefängnisse im J. 1898. — Bearbeitet vom k. k. Justiz-Ministerium.

HERMAN HEIJERMANS.

TRINETTA.

12

Ciotka ucałowała ją na pożegnanie.

— Pytałam, Trinetto. Dopóki ojciec żyje, nic z tego. Bądź więc cierpliwą.

Biegła coraz szybciej. Przy stacyi usłyszała sygnał. Dopadła do barjery zadyszana, nie mogąc tchu złapać. Tuż przed nią widniał budynek z małą poczekalnią. Pociąg szcze nie nadszedł. Czekała pod gołem niebem w deszcz ulewny. Stąd zobaczy wszystko. Wśród zieleni i skalnych złomów wił się tor kolejowy o błyszczących szynach, niby czarny, połyskliwy rzemień. Na zakręcie zaokrąglał się nieco i znikał za skałami. Druty telegraficzne leniwie zwisały nad sadzawkami, i kołysane wiatrem wydawały sentymentalne dźwięki arfy. Trinetta wytężyła wzrok; nie mogła jednak rozróżnić twarzy ludzi, stojących w poczekalni; dalej postąpić nie śmiała z obawy, by jej nie dostrzeżono. Woda z niej ociekała. Jedna noga stała w kałuży. Podczas deszczu zwykła zdejmować buty, by nie niszczyć skóry. A teraz zaczęła dygotać. Szybki biegi i obecne wyczekiwanie zirytowały ją i rozdrażniły. Bezwiednie poczęła snuć bliżniercze myśli na temat słów, wypowiedzianych przez ciotkę przy pożegnaniu. Chryste Panie! co za powietrze okropne! Była bliską płaczu. Monotonny świst drutów telegraficznych usposobiły ją smutnie, nasuwając wrażenie, jakoby Rochefort zawsze tak wyglądało. Deszcz! deszcz! zawsze strasznie i ciemno. Będzie tyle wypraw iać, że ją wypędzą z domu. Boże! pomyśleć, że tą drogą w ciągu kilku godzin mogłaby się dostać do Brukseli i że się tam nie dostanie nigdy, póki on będzie żyć! Czy też będzie żyć długo? Czy jeszcze bardzo długo? Pytanie to gwałtem cisnęło się jej do głowy, kołysane monotonnym rytmem pluskających kropli deszczu. Przemyśliwała nad niem z ciepłem uczuciem wewnętrznego szczęścia, gdy nagle wzdrygnęła się na przenikliwy świst lokomotywy. Po drugiej stronie toru kolejowego wszczął się ruch. Najpierw mężczyzna w błękitnym kitlu — widocznie pełniący służbę. Następnie drugi w czerwonej czapce — naczelnik stacyi. A w chwili, gdy otworzono drzwi poczekalni, od skalnych ścian zagrzmiał głuchy łoskot, wzmagający się z każdą sekundą. Pociąg huczał, zamknięty z obydwu stron złomami kamiennymi. Na zakręcie ukazały się białe, skłębione obłoki pary. Jednym susem, gwałtownie, jak dzikie zwierzę, dysząc, parskając kłębami wrzącej pary, ukazała się wielka maszyna. Baryery przydrożne chwiały się na wsze strony. Trinetta obrucąc chwyciła się rosnącego opodal krzaka. Chryste! co za jazda! Bała się, że pociąg popędzi dalej. Nagle koła wydały się jakby przylepione do szyn. Sunęły po nich jęcząc, aż w okamgnieniu wagony przystanęły jak przygwożdżone. Ścierały z nich strugi wody.

Chryste! jakże się to stało!

Peron ożywił się w jednej chwili. Teraz zobaczyła ciotkę Adryannę i matkę; za niemi stał ojciec. Franciszek trzymał się na uboczu. Naturalnie! Matka go nie znosiła.

Ze ściśniętem gardłem Trinetta patrzyła, jak wsiadają do wagonu. Trzask! Zamykano drzwi. Ciotka Adri wychyliła się z okna.

Franciszek siedział w drugim wagonie.

Nagle zdjęła ją niezmierna litość nad odjeżdżającym. Chciałaby krzyczeć: Pozostań! nie odchodź! taka słota! tak smutno! tak mokro! nie odchodź!

Ozwał się dzwon, ostry, przeszywający. Pociąg powoli ruszał z miejsca.

— Franek! Franek! — krzyknęła dziewczyna.

W oknie ukazała się głowa, zawiała chustka. Pociąg przyspieszał. Urywany huk lokomotywy i znów pusty i czarny świecił tor kolejowy.

Trinetta nie płakała. Jakaś trwoga dławiła ją w gardle. Dopiero w domu, przy łóżku Romany, głośnem wybuchnęła łkaniem. Ślepa nic nie mówiła, pozwalając się jej wypłakać. Ból był zbyt gwałtowny, by mógł trwać długo. Pod godzinę był niemal zapomniany. Słońce znowu się przedarło przez chmury. Trinetta wyszła z domu. U matki Małgorzaty zakupiła jakichś łakoci i spożywała je powoli, z rozkoszą. Szczęśliwe usposobienie młodości odniosło tryumf.

Wieczorem znów ją gnębiło uczucie samotności.

Wałęsała się z kąta w kąt, znudzona i niespokojna.

Zuchwałe, buntownicze myśli przemykały jej przez głowę. Roiły się jej setne projekta, wreszcie niezdecywana, nie powziąwszy żadnego planu, udała się na spoczynek. Romana spała. Przez okno padał blask księżyca, wyraźnie odbijając na podłodze tafle szyb. Cicho, nie poruszając się, leżała przy siostrze. aż znużona myślami, zasnęła.

Nazajutrz rano stało się coś strasznego.

* *
*

Piotr rankiem wyszedł z domu.

Kobiety krzątały się koło małego gospodarstwa, gdy w drzwiach ukazał się Fontan. Był blady, a jeszcze bledszym się wydawał przez zwichrzoną, szczeciastą brodę.

— Pani Pascalowa!

— Hę-ę-ę — odpowiedziała matka, przystając w ogródku, podparta pod boki.

— Chodź-no pani! Chodź-no pani!

Przybiegła zdziwiona.

— Ach! Pan Fontan? Nie jesteś pan dziś przy robocie?

— Tak... tak! Proszę się nie przerażać... nie przerażać... słyszy pani!

— Nie przerażać? Czy się coś stało?

— Nie, nie. Bądź pani odważną... nieszczęście...

— Na Boga!... Piotr?

— Piotr...

W otwartych drzwiach ukazały się obydwie dziewczęta o przerażonych twarzach.

— Na Boga! Na Boga! On żyje! Nie chcecie mi powiedzieć... Nie żyje! Nie żyje!

Wybuchnęła głośnem łkaniem.

— Nie, nie umarł. Uspokójcie się! Nieszczęście... został mocno zgnieciony.

Romana krzyknęła.

(Dalszy ciąg nastąpi).

źniów razem 342, z czego 192 skutkiem suchot (53%). Znaczy to tyle, że na 100 zmarłych więźniów nastąpiła śmierć w **56** wypadkach skutkiem tuberkulozy.

Już te ogólne cyfry są straszne; są one jeszcze straszniejsze, jeżeli przyglądniemy się zakładom galicyjskim.

	Umarło ogółem	na suchoty	procent
Wiśnicz	7	5	71.4%
Lwów	25	12	48·0%
Stanisławów	29	14	48·4%
Lwów (z. kob.)	14	11	78·6%

Nie odbiegniemy zbytnio od prawdy, jeżeli stwierdzimy, że zakłady karne, a zwłaszcza lwowskie Brygidki, są rozsadnikami suchot.

A teraz przypatrzmy się stosunkom dyscyplinarnym zakładów karnych. Ogółem ukarano dyscyplinarnie: 3462 mężczyzn, 138 kobiet, czyli procentowo: 25·6% mężczyzn, 8·3% kobiet.

Najostrzejsze kary w całej Austryi były w Brygidkach we Lwowie. Założono tam więźniom kajdany przez **10.482 godzin** (w Pradze tylko 9000, w Garsten 5732, w Marburgu 4769, w Gracu 3896, w Stanisławowie 1763, w Wiśniczu 1688, we Lwowie (zakład żeński) 118, w Gradysce 18).

Twarde łoże zastosowano w Brygidkach w **2701** dniach (w Pradze 1811, w Stein 1245, w Garsten 1224, w Stanisławowie 272, w Wiśniczu 372).

Na post skazano w Brygidkach więźniów przez **2580 dni**, podczas gdy w Pradze tylko na 1811 dni, w Garsten na 1224 dni, w Stein na 1245 dni, w Stanisławowie na 117 dni, w Wiśniczu na 351 dni.

Powyższych parę cyfr urzędowych powinno się przyczynić do wyjaśnienia kwestyi, dlaczego w Brygidkach wybuchają tak często bunty więźniów.

Przegląd polityczny.

Narady lokajów. Od czasu do czasu uczuwają serwiliści z Koła polskiego potrzebę urządzenia przyjacielskiej pogawędki, połączonej z „poruszaniem“ różnych spraw krajowych. Pogawędka ta, zwana w sprawozdaniach pism konserwatywnych „posiedzeniem Koła polskiego“ — ma na celu przekonać wyborców, że Koło polskie prócz wycierania przedpokojów ministrów, podlizywania się rządowi i rozrywek u Ronachera, jeszcze coś innego robi.

Komedya taka odgrywa się od szeregu lat. Panowie z Koła polskiego młócą pustą słomę, co w żargonie stańczykowskim znaczy — „poruszają“ potrzeby kraju, a wszystkie te „poruszania“ kończą się z reguły głosowaniem wedle komendy rządu. Jedno z takich widowisk odbyło się wczoraj w Wiedniu.

Czego tam nie „poruszono?-“... Merunowicz „poruszał“ sprawę upaństwowienia kolei, Żygulński „poruszał“ sprawę asekuracyi, Niementowski „poruszał“ nędzę galicyjską i... dworce kolejowe i t. d.

Najhumorystyczniejszą część widowiska stanowiło „poruszenie“ nowego przedłożenia wojskowego. Tu już opadły maski, po za którymi okazały się oblicza lokajów w całej nagości.

Poseł Jaworski zaklina mówcę z Koła, by przy dyskusyi nad przedłożeniem nie zaczepił — broń Boże! — byłego ministra wojny, mimo to, że nic dobrego dla Galicyi nie zrobił; o nowym ministrze również nie można wyrażać się ujemnie.

Po tej przestrodze „poruszono“ 2-letnią służbę wojskową, znęcanie się nad żołnierzami — a w rezultacie uchwalono z całą pokorą głosować za odesłaniem przedłożenia do komisyi; postanowiono nawet, iż przy pierwszem czytaniu nikt z Koła polskiego nie przemówi.

Lex Woeste w senacie belgijskim. Pod płaszczykiem zwalczania pornografii wniesiono w parlamencie i senacie belgijskim projekt ustawy t. zw. „lex Woeste“, przypominający z wielu względów głośną swego czasu w Niemczech „lex Heinze“, do której uchwalenia nie dopuścili zapomocą energicznej obstrukcyi niemieccy posłowie socyalno-demokratyczni. „Lex Woeste“ w zaproponowanem przez rząd brzmieniu jest do tego stopnia elastycznie skonstruowaną, że zwracając się przeciw pornografii, kładzie równocześnie niedźwiedzią łapę na sztuce, naukach, literaturze, i krępuje zarówno wolność słowa, jak i wolność myśli. Ponieważ ustawa ta może być dowolnie interpretowaną, projekt jej napotkał na opozycyę ze strony reprezentantów ludu belgijskiego, a w pierwszym rzędzie socyalistów belgijskich, którzy podjęli walkę przeciw rozlicznym złym stronom tej ustawy. Na piątkowem posiedzeniu senatu, po burzliwej dyskusyi, „lex Woeste“ przekazano komisyi prawniczej.

Z sali sądowej.

Z sądu przemysłowego. Wczoraj toczyła się w sądzie przemysłowym w Krakowie w dalszym ciągu rozprawa przeciw Oskarowi Pretzlowi, przedsiębiorcy szczotkarskiemu z Kazimierza. Jako poszkodowani, występowali zatrudnieni u Pretzla pomocnicy szczotkarscy: Salz, Zimmerman, L. Ettinger, I. Ettinger, Schumholz i Bressmann.

O zatargu tym między przedsiębiorcą Pretzlem, a robotnikami szczotkarskimi donosiliśmy przed kilku dniami obszernie. Jak więc wiadomo, Pretzl wyzyskiwał pracujących w jego warsztacie robotników, płacił im tygodniowo najwyżej 4 do 5 złr. kazał im pracować od godz. $7\frac{1}{2}$ rano do 10 i dłużej w nocy. Robotnicy, chcąc położyć tamę temu wyzyskowi, postanowili zmusić przedsiębiorcę do trzymania się pewnych granic. Ponieważ według zawartej z przedsiębiorcą ugody dzień roboczy miał trwać od godz. $7\frac{1}{2}$ rano do $8\frac{1}{2}$ wieczór, przeto postanowiono solidarnie z uderzeniem godz. $8\frac{1}{2}$ wieczór zaprzestawać pracy. Tak się też stało we wtorek 13 bm. Gdy przedsiębiorca o godz. 8·40 wszedł do warsztatu, robotnicy już nie pracowali. Wówczas rozgniewany przedsiębiorca zawołał: „Kto wam pozwolił na fajramt! Ręce i nogi temu połamię!“ Brutalne zachowanie się przedsiębiorcy miało ten skutek, że robotnicy natychmiast ogłosili strejk, a przedsiębiorcę zaskarżyli do sądu przemysłowego o wypłatę zaległych zarobków i zwrot książek robotniczych.

Na rozprawie robotnicy przedstawili wyzysk, uprawiany na nich przez przedsiębiorcę, który samowolnie przedłużał czas pracy prawie o kwadrans każdego dnia, a nadto wypłacał robotnikom tylko część ich zarobków, resztę zaś przytrzymywał u siebie nieraz przez kilkanaście tygodni z rzędu.

Przedsiębiorca zaprzeczył na rozprawie, jakoby miał grozić robotnikom połamaniem rąk i nóg i twierdził, że robotnicy „jego“ dopiero od niedawna zaczęli się „buntować“. Pretzl utrzymywał, że dzień roboczy trwał nie od godz. $7\frac{1}{2}$ rano do godz. $8\frac{1}{2}$ wieczór, lecz od 8 rano do 9 wieczór. Jako jedynego świadka przesłuchano strejkbrechera Rappa, który zeznał, że w istocie według ugody z przedsiębiorcą dzień roboczy miał zaczynać się o godz. $7\frac{1}{2}$ a kończyć o godz. $8\frac{1}{2}$ wieczór.

Po przeprowadzonej rozprawie, w ciągu której odczytano notatki „Naprzodu“ o strejku robotników szczotkarskich, asesorowie zaproponowali ugodę. Robotnicy okazali się gotowymi do ugody pod warunkiem podwyższenia płac o 10% i skrócenia dnia roborzego. Wskutek opornego stanowiska majstra, do ugody nie przyszło. Sędzia ogłosił wyrok skazujący przedsiębiorcę Pretzla na zapłacenie robotnikom zaległych zarobków, natomiast oddalający robotników z żądaniem wypłaty odszkodowania za ostatnie dni pracy i zwrotu książek robotniczych.

Przeciw temu wyrokowi wnieśli robotnicy zażalenie nieważności.

Akademik a służąca. Przed trybunałem orzekającym krajowego sądu karnego w Krakowie stawał wczoraj Kazimierz Jarocki, słuchacz praw, jako oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia, dokonaną na szkodę służącej Heleny Chromowiczównej. Jarocki wyłudził od służącej podstępnie książeczkę kasy oszczędności na 374 K, a nadto pożyczył sobie od tej samej służącej pieniędzy na drogę do Żywca, gdzie podjął i przywłaszczył sobie złożone w kasie całe mienie dziewczyny. Na rozprawie tłumaczył się oskarżony, że owe pieniądze tylko pożyczył sobie i zamierzał je służącej zwrócić natychmiast po odebraniu długu, który u niego zaciągnęła pewna właścicielka sklepu we Lwowie. Z odczytanych na rozprawie aktów okazało się jednak, że właścicielka sklepu nie była wcale dłużniczką oskarżonego, lecz raczej przez niego poszkodowaną. Trybunał skazał Jarockiego na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 21 stycznia. 1792. Ludwik XVI. zgilotynowany. — 1878. Rosyanie obsadzają Adryanopol,

Teatr miejski w Krakowie.

Środa 21 b. m.: „Warszawianka“. pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego. „Jesiennym wieczorem“, obraz sceniczny w 1 akcie Józefa Maskoffa (występ H. Modrzejewskiej).

Czwartek 22 b. m.: Jedyny występ grona artystów teatrów paryskich z panią Georgette Leblanc (żoną Maurycego Maeterlincka) „Monna Vanna“, dramat w 3 aktach Maurycego Maeterlincka.

Sobota 24 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 25 b. m.: „Marya Stuart“, tragedya w 5 aktach Fryderyka Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Wtorek 27 b. m.: „Marya Stuart“. tragedya w 5 aktach F. Szyllera (występ H. Modrzejewskiej).

Środa 28 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 St. Wyspiańskiego. „Jesiennym wieczorem“, obraz sceniczny w 1 akcie J. Maskoffa (występ H. Modrzejewskiej).

Czwartek 29 b. m.: „Nowa Dejanira“ (Niepoprawni), dramat w 5 aktach J. Słowackiego (występ H. Modrzejewskiej).

Sobota 31 b. m.: „Wiele hałasu o nic“, komedya w 5 aktach W. Szekspira (występ H. Modrzejewskiej).

Niedziela 1 lutego: „Makbet“, tragedya w 5 aktach W. Szekspira illustrowana muzyką J. N. Hocka (występ H. Modrzejewskiej).

Poniedziałek 2 lutego: „Nieboska komedya“, poemat dramatyczny Zygmunta Krasińskiego (ceny miejsc zwyczajne).

Wielka zabawa kotylionowa odbędzie się w sobotę dnia 24 b. m. w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych, Mały Rynek 6. Początek o godz. 8 wieczór.

Interwiew z posłem Głąbińskim. (Mniej więcej wedle „Słowa polskiego“).

Korespondent „Słowa polskiego“, pan *hm hm:* Panie pośle, kiedy dostaniemy wyodrębnienie Galicyi?

Głąbiński: Poczekaj pan trochę. Co nagle, to po dyable. Widzę z miny pana, że wzdychasz do katastrofy. A ja panu mówię, że nam, Polakom nie wolno wzdychać do katastrofy.

Pan *hm hm:* Jaką więc drogą dojdziemy do wyodrębnienia?

Głąbiński (ogląda się podejrzliwie). Panie drogi, na miłość boską, ciszej. Jesteśmy otoczeni szpiegami. Powiem panu na ucho, pod dyskrecyą, że sprawa napotyka pewne trudności. Przedewszystkiem zaszkodził jej zjazd cesarski w Rewlu, o czem dowiedział się poufnie mój przyjaciel, Jastrzębiec-Popławski. Potem przyszły zawikłania w Wenezueli. Prezydent Castro chciał przedrzeć się do Galicyi i na mocy umowy z p. Balickim objąć posadę dyrektora policyi polskiej w usamodzielnionej Galicyi. I proszę pana — nieszczęście chciało, że Stapiński wygadał się z tem w Chicago. Prusacy zaraz się o tem dowiedzieli i zblokowali Wenezuelę!

Pan *hm hm* (wzburzony). Hm, hm, hm... Zaraz kropnę o tem artykuł do „Głosu narodu“. Panie pośle, jeszcze drobnostka: w jaki sposób uzyskamy wyodrębnienie?

Głąbiński: W jaki? Jeszcze pan się nie domyślasz? Uchwałą sejmową!...

Pan *hm hm* (staje ogłupiały).

Głąbiński: Tak panie, uchwałą sejmową. A jeżeli Körber sejmu nie zwoła, zmuszę go do tego artykułem w „Słowie polskiem“. Oprócz tego wyślemy deputacyę do cesarza. Ręczę za skutek. A teraz żegnam pana, spieszę na konferencyę z moim przyjacielem Studnickim. Pracujemy nad sporządzeniem trutki na Rusinów.

Pan *hm hm* (notuje skrzętnie). Panie pośle, jeszcze słówko. Kto będzie w pierwszem ministerstwie?

Głąbiński: Oprócz mnie? Mamy przecież dużo talentów we wschodniej Galicyi. Studnicki mógłby objąć tekę zdrowia publicznego. Dmowski tekę nowoczesnego Polaka. Popławski objąłby jakieś starostwo we wschodniej Galicyi. I pan przydałby się na co... Właśnie jest miejsce w biurze szpiegowskiem narodowego sztabu generalnego...

Pan *hm hm* (rozpromieniony). Zbytek łaski ekscelencyo. Moje uszanowańko panu posłowi. Oto moja karta wizytowa i adres. Hsndluję koniakiem, artykułami dziennikarskimi i paryskimi. Ścielę się do stópek.

Na kogo czekają Mazurzy? Na kongresie przemyskim, podczas debaty agrarnej, skonstatowano fakt, że Mazurzy tylko czekają na kogoś, którzyby ich powiódł do walki z obszarnikami.

Ks. Stojałowskiemu nie spodobało się to wyrażenie. W „Wieńcu-Pszczółce“ (nr 3) pisze:

„Mazurzy rzeczywiście czekają na kogoś, ale nie są to socyalni demokraci. Czekają oni na biskupa, którzyby zechciał usłuchać głosu papieża — i został chrześcijańsko-ludowym, a przynajmniej nie rzucał kłody pod nogi chrześcijańsko-ludowych“.

A więc na biskupa czekają Mazurzy! Wedle zapewnień ks. Stojałowskiego jest papież członkiem stronnictwa „chrześcijańsko-ludowego“, a biskupi Puzyna i Wałęga wkrótce nimi będą. Aż do tego czasu każe ks. Lampiarz Mazurom spokojnie czekać.

Księże Stojałowski! A co będzie, jeżeli Mazurom sprzykrzy się tak długo czekać?...

Szlachta w Poznańskiem. Znów charakterystyczny obrazek z życia szlacheckiego na „ojczystym zagonie“: Niedawno przedostała się była do prasy poznańskiej wiadomość, iż obszarnik Taczanowski zamierza swe dobra Choryń i Jerkę sprzedać pruskiej komisyi kolonizacyjnej. T. zaprzeczył tym wersyom „z oburzeniem“; dziś wypływają one ponownie i to... w organach szlacheckich: „Kuryerze“ i „Dzienniku poznańskim“.

W parlamencie, w Berlinie deklarować się za lichwą cłową, a w kraju frymarczyć ziemią — oto, co po zmurszałej kaście spodziewać się można... Zresztą — to nie wszystko: „Dziennik poznański“ dorzuca do tej wiadomości jeszcze inną o „przeklętym hazardzie“, który „znów sprowadził nowe ofiary nie tylko z mienia, ale i z wstydu“... „Mówi się — ciągnie dalej — o przegranych sumach, pojedynkach, sądach, prokuratorach“... Ha, cła zbożowe podreperują fortunki, czemuż na ich konto nie używać...

Tymczasem robotnik polski, przy stagnacyi w przemyśle, ostrej zimie, przymiera z głodu...

Bajki, powiada „Dziennik poznański“. Wszak nie tak dawno udowadniał ten szlachecki organ bez cienia wstydu, iż robotnicy są najszczęśliwszą warstwą społeczeństwa — stokroć szczęśliwsi od obszarników.

Chyba na jednym punkcie: pojedynków o szulerkę nie miewają.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Rozpoczęły się już przygotowania do 3-aktowego dramatu St. Wyspiańskiego „Wyzwolenie“, do którego p. Spitziar maluje nową dekoracyę, przedstawiającą wnętrze katedry na Wawelu. Następnie graną będzie inna wybitna nowość literacka, dramat w 5 aktach J. Żuławskiego „Dyktator“ napisany wierszem na tle wypadków 1863 r., znany z pięknych fragmentów, drukowanych po czasopismach. Oprócz tego dyrekcya posiada cały szereg nowości repertuarowych a mianowicie: a) nowości oryginalne: „Luminarz“ 4-akt. komedya St. Kozłowskiego, grana niedawno w Warszawie; „Dekadenci“ 3-akt. komedya Wł. Gorczyńskiego, którego jedno-aktówki grane były zeszłego roku w Warszawie. Przyrzekł także wkótce złożyć nową całospektaklową sztukę p. Adolf Nowaczyński; b) nowości tłumaczone: „Markis de Priola“ sztuka w 3 aktach E. Lavedan'a, „Sumienie kapłana“ (Nos deux consirences) dramat w 5 aktach Anthelm'a, „Szał“ dramat w 4 aktach Strindberga, „Wieczór Świętojański“ (Sonnwendtag) dramat w 5 aktach Schönher'a, „Niebezpieczeństwo“ (L'antre danger) komedya w 4 aktach M. Donnay'a grana niedawno w teatrze Komedyi francuskiej, oraz kilka lżejszych komedyj francuskich.

Obłąkany z rozpaczy. Leon Grünfeld, agent handlowy z Przemyśla, przegrał w poniedziałek w krakowskim sądzie sprawę o 1.500 złr. Zmartwiony stratą przez całą noc pocieszał się kieliszkiem, ale trunek mu nie pomógł. W restauracyi Rosenstocka zaczął nad ranem okazywać objawy obłąkania. Wezwana stacya ratunkowa, stwierdziwszy pomięszanie zmysłów, odstawiła go do szpitala.

Samobójstwo żołnierza. Wczoraj wieczorem w koszarach arc. Rudolfa odebrał sobie życie zugsführer 13 p. p. Powody dotychczas niewiadome.

Z doli robotnika. Ze Stanisławowa donoszą nam: W nowo wymurowanej gazowni miejskiej zdarzył się dnia 18 bm. wypadek, świadczący o lekceważeniu ochrony życia robotników. Mianowicie robotnik, zajęty przy pracy na podwyższeniu, z braku ścian ochronnych, spadł, druzgocąc sobie stos pacierzowy. Pierwszej pomocy udzielili mu lekarze kasy chorych, dr Hacker i dr Kopaczyński. Stan jego jest beznadziejny. Zwracamy uwagę p. inspektorowi przemysłowemu na urządzenie tej gazowni. Czyżby gminę nie obowiązywały ustawowe przepisy o ochronie życia robotników?

Kler przeciw prof. Masarykowi. Praski „Czas“ potwierdza wiadomość, że w kołach wysokiego kleru istnieje zamiar zakazać słuchaczom teologii uczęszczania na wykłady prof. Masaryka. Dotąd nie wydano jeszcze formalnego zakazu, na razie oświadczono tylko słuchaczom, że pożądanem jest, aby zaprzestali uczęszczać na te wykłady.

Afery dworskie. Wychodzący w Bernie szwajcarskiem „Bund“ donosi, że nagły wyjazd następczyni tronu saskiego i Girona do Mentony, niekorzystny wpływ wywrze na przebieg rokowań z dworem drezdeńskim. Księżna Ludwika opuściła Genewę za radą swego prawnego doradcy, adwokata Gachenala. W Mentonie ma pozostać następczyni tronu aż do swego rozwiązania i tam przygotować się do walki o dziecko, które zamierza jej odebrać dwór saski. Ze strony władz francuskich księżnę Ludwikę nie spotkają w Mentonie prawdopodobnie żadne nieprzyjemności.

W Lipsku wyszła w tych dniach z druku sensacyjna broszura pt. „Wiarołomstwo a tron królewski“, omawiająca saską aferę dworską. Broszura ta została skonfiskowaną.

Wylew Wisły w Królestwie. Z Warszawy donoszą, iż w sobotę przy 11 stopniach mrozu rozpoczął się wielki napływ kry przy nagłem wznoszeniu się wody. Pędzące lody zgniotły zupełnie dwie krypy i szkołę pływania, oraz wypchnęły na ląd kilkanaście statków, tak oblepionych lodem, że nie można było na razie skonstatować, czy i jakim uległy uszkodzeniom. Lód wypchnął również ku szosie brzeskiej przystań towarzystwa wioślarskiego, ale jej nie uszkodził dzięki energicznej akcyi służby przystaniowej, która przoz cały dzień sobotni i noc następną odpychała krę. Saska i Wilcza Kępa zawalone zostały lodami. Woda, wystąpiwszy z brzegów, zalała wybrzeże w różnych punktach na Solcu, oraz przy warsztatach żeglugi parowej Fajansa, pokryła też na pewnej przestrzeni tor kolejki wąskotorowej pomiędzy Wawrem i Jabłonną tak, iż pasażerowie musieli przerwaną część drogi przechodzić pieszo po wale.

Z okolic Warszawy donoszą, że już w piątek zauważono podnoszenie się skorupy lodowej na Wiśle, zapowiadające szybki przybór wody. Nazajutrz woda wydostała się z pod opoki lodowej, rozlewając się po nizinach, zwłaszcza koło Czerniakowa, gdzie łąki potworzyły jeziora.

Miasteczko Nowy Dwór pod Modlinem, gdzie Narew wpada do Wisły, zostało ze wszystkich stron okolone wodą, tak, iż przedzierzgnęło się w wyspę. Wśród mieszkańców panowała panika, gdyż obie rzeki podpływały ku domom.

Przyczynę wylewu objaśniają powstaniem zatoru pod Seceminem (na pół drogi pomiędzy Zakroczymiem a Czerwińskiem), oraz nagłym mrozem, skutkiem którego wytworzyła się w wielkiej masie kra, która, nadpłynąwszy, oparła się o zator i zatrzymała bieg rzeki. Rozbiciem zatoru zajęło się natychmiast wojsko.

Pod wieczór w sobotę Wisła wskutek wzrastającego mrozu zaczęła pod Warszawą z obu brzegów zamarzać. W ciągu niedzieli poziom wody począł nieznacznie opadać, co obawy dalszego wylewu zdaje się wykluczać.

Bunt więźniów. Z Odessy donoszą źródła urzędowe: Dnia 15 bm. wybuchł w więzieniu tutejszem, w którem znajduje się 600 więźniów bunt. Jak gdyby na dany znak wszyscy więźniowie równocześnie poczęli wyłamywać drzwi w swoich celach i wybijać szyby w oknach, oraz niszczyć meble. Pewna część wydobywszy się na korytarze porozbijała drzwi od reszty cel. Więźniowie zabarykadowali siennikami korytarze. Straż więzienna dała ognia. Dwóch więźniów jest zabitych, dwóch ciężko rannnych. Ponieważ pomimo tego sytuacya jest groźną, wezwano pomoc wojskową, która „przywróciła spokój“. Nazajutrz wybuchł podobny bunt w więzieniu kobiecem. Również i tu sprowadzono wojsko dla uśmierzenia rewolty. Jedną kobietę zabito. Z trudnością tylko przywrócono spokój.

Porucznik szpiegiem. W miejscowości Veldes w Karyntyi aresztowano porucznika Bartmanna, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa oraz wy-

stosowania listu z pogróżkami do szefa sztabu generalnego Becka. Przy rewizyi, przeprowadzonej w mieszkaniu aresztowanego, znaleziono kompromitujące go dokumenty. Porucznik Bartmann jest rodem z Galicyi, gdzie swego czasu wraz z kapitanem Vaniczkiem utrzymywał szkołę przygotowawczą dla jednorocznych ochotników i kadetów. Obaj odpowiadali już za szpiegostwo przed sądem wiedeńskim, który Bartmanna skazał na 2 lata, Vaniczka zaś na 5 lat więzienia.

„Gdyby na dworze cesarza niemieckiego powołano do życia dawną instytucyę błaznów nadwornych, którzy panującym ciskali w oczy gorzkie nieraz i palące słowa prawdy — pisze dr Barth w wolnomyślnym organie „Nation“ z powodu afery Kruppa — lub gdyby na tym dworze na specyalne stanowisko powoływano reprezentanta opinii publicznej, wyposażonego we wszystkie przywileje ambasadora, w takim razie afera Kruppa nigdy nie mogłaby mieć tak nieszczęśliwego przebiegu, jak to się stało ku wielkiej boleści wszystkich szczerych przyjaciół monarchii. Krasomówcza kampania cesarza Wilhelma przeciw socyalno-demokratycznemu „Vowartsowi“ zakończyła się porażką. Winę tego ponoszą w pierwszym rzędzie ci, których obowiązkiem było informować cesarza. Wśród ludności rozbudza się podejrzenie, że właśnie najbliższe otoczenie cesarza wzięło sobie za szczególne zadanie podjudzać cesarza przeciw pewnej części ludności, zwłaszcza przeciw socyalnej demokracyi. Tego rodzaju działalność już kilkakrotnie okazała się szkodliwą w skutkach. Monarchia zyskałaby tylko na tem, gdyby tych ludzi oduczono tego rzemiosła“.

W podobny sposób omawia dr Barth sprawę adresów wiernopoddańczych dla cesarza Wilhelma, które wymuszano na robotnikach tak długo, aż wśród ich szeregów rozległ się imponujący okrzyk oburzenia i protestu.

Berliński „Vorwärts“, przytaczając powyższe wynurzenia dra Bartha, dodaje od siebie uwagę, iż Barth myli się, jeśli sądzi, że na dworze Wilhelma ścierpianoby obecność błazna nadwornego, któryby, jak echo opinii publicznej, głosił bezwzględną prawdę.

Demonstracye robotników bez pracy w Londynie. W ostatnich czasach Londyn niemal codzień jest widownią demonstracyj, które urządzają tłumy pozbawionych pracy robotników. Przebieg tych demonstracyj, urządzanych przez socyalno-demokratyczną organizacyę, odznacza się wzorowym porządkiem, oraz spokojem. Mimo to burżuazyjna prasa nazywa to zjawisko publicznem zgorszeniem. Widok mas nędzarzy wygłodniałych i zziębłych, a głośno domagających się pracy, denerwuje wydelikacone nerwy angielskiej burżuazyi i dlatego prasa jej „gorszy się“.

Bojkotowanie oficerów, promowanych po wojnie. Z Londynu donoszą, iż pomiędzy wojskowymi w Anglii, którzy za waleczność podczas wojny transwalskiej uzyskali stopień oficerski, panuje wielkie niezadowolenie. Korpus oficerski traktuje ich z widocznem lekceważeniem. W kasynie nawet przy wspólnym stole są oni przedmiotem szykan. Słowem, całe obejście się z nimi jest takie, jakgdyby inni oficerowie chcieli ich zmusić, by się do dymisyi podali. Stosunek wzajemny zaostrzył się do tego stopnia, iż dowódca naczelny lord Roberts musiał interweniować w tej sprawie i chwilowo ją załagodził.

Pokazuje się tu, iż waleczność w teoryi wielbiona, w praktyce nie jest w zbyt wielkiej cenie u pobrzękujących ostrogami, zawodowych „obrońców ojczyzny“, skoro uważają kolegów, którzy się na wojnie szarży oficerskiej dosłużyli za rodzaj natrętnych dorobkiewiczów, niegodnych znajdować się w ich towarzystwie.

Bal „pod Giewontem“. Jedną więcej atrakcyą tanecznej zabawy „pod Giewontem“ będzie nowy walc, skomponowany przez popularnego skrzypka, p. St. Pichora, autora znanego walcu „nad Nilem“. Będąca na ukończeniu dekoracya imponujące sprawia wrażenie, tyle w niej wdzięcznej pracy, którą należycie oceni nasza wytworna publiczność.

Przegląd społeczny.

Strejk robotników szczotkarskich w warsztacie Oskara Pretzla trwa dalej. Przedsiębiorca nie chce się zgodzić na skromne żądania robotników, domagających się podwyższenia płacy o 10 procent i skrócenia dnia roboczego do 10 godzin dziennie. Niechaj żaden robotnik szczotkarski nie przyjmuje pracy u Pretzla aż do załatwienia zatargu. Składki na rzecz strejkujących robotników szczotkarsktch przyjmuje administracya naszego pisma.

Zgromadzenie stróżów odbyło się w Krakowie w niedzielę dnia 13 b. m. w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych przy bardzo licznym udziale. Przewodniczył tow. Paluwiński. Na temat „organizacya i ubezpieczenie na starość“ przemawiali tow. Serkowski i Misiołek, poczem wśród oklasków uchwalono znaną rezolucyę.

Strejk krawców wiedeńskich. 4.000 robotników krawieckich porzuciło pracę! Od poniedziałku zrana trwa znakomicie zorganizowany strejk pomocników krawieckich. Inicyatywę do rozpoczęcia strejku dała organizacya zawodowa i ona też prowadzi strejk, znajdując posłuch i uznanie u tych nawet robotników, którzy dotychczas do organizacyi nie należeli. W 13 lokalach strejkowych, rozmieszczonych po całym Wiedniu, wre gorączkowy ruch. Setki towarzyszów, którzy porzucili pracę, przebywają tam od rana do wieczora i zagrzewają się wzajemnie do wytwałości. Co chwila przychodzą wiadomości z warsztatów, które jeszcze wczoraj były w ruchu, że robotnicy porzucili pracę i przyłączają się do strejku. Komisya strejkowa obchodzi wszystkie warsztaty.

Solidarna postawa dzielnych towarzyszów wiedeńskich zrobiła swoje. Konfekcyoniści zbierają się na narady; uchwalili dotychczas zwrócić się do ministra handlu o pomoc. Ale choćby pan minister nawet gorąco tego chciał — nic nie pomoże. Kapitaliści teraz jeszcze nie chcą, ale niedługo przyjdzie chwila, że będą musieli zrobić ugodę, gdy im zagrożą poważne straty finansowe.

Żądania robotników nie są wcale wygórowane. Żądają oni: zamiast **18 godzinnego** (!!) — 11 godzinnege czasu pracy, z przerwą na obiad, zniesienia sypialń u majstrów i wynagrodzenia pieniężnego, zamiast wiktu „in natura“.

Dotychczasowe warunki pracy i płacy robotników krawieckich we Wiedniu, mimo że wiedeńskie wyroby konfekcyjne mają europejską sławę, są wprost straszne. Przedsiębrane dochodzenia wykazały, że przeważna część robotników krawieckich pobiera za 18 godzin pracy 4 do 6 K tygodniowo, oraz miejsce do spania i wikt, oszacowany przez ekspertów na 1 K 50 h tygodniowo. Przy płacach od sztuki, skutkiem silnej konkurencyi między majstrami — pośrednikami, wychodzili robotnicy jeszcze gorzej.

Równie opłakane jest położenie pośredników. Taki drobny majster musi się prosić o robotę, a wynagrodzenie jego jest tak marne, że aby módz żyć, musi wyzyskiwać robotników. Że ci biedacy po raz pierwszy w życiu odważyli się podnieść protest przeciw haniebnemu wyzyskowi wielkich kapitalistów, to zasługa zorganizowanych robotników krawieckich, którzy ich wprost zmusili do upomnienia się o swoją krzywdę. Domagają się oni 30 prc. podwyżki dotychczasowego wynagrodzenia, a w razie uzyskania jej, obiecują robotnikom podwyższyć o 20 prc.

Pośredniczy w pertraktacyach ugodowych starszy inspektor przemysłowy Kulka. Przedsiębiorcy objawiają skłonność do zgodzenia się na minimalne ustępstwa w taryfie, znacznie niższe od żądań strejkujących. Układy z robotnikami nie weszły jeszcze w konkretne formy, jednakże solidarność i dzielna postawa strejkujących każą się spodziewać zwycięstwa.

Ostrzegamy towarzyszów krawieckich w Galicyi, aby bezwarunkowo nie przyjmowali żadnej roboty ani we Wiedniu, ani dla wiedeńskich konfekcyonistów przeznaczonej.

Strejk pilnikarzy. W fabryce pilników firmy Gross w Budapeszcie wybuchł strejk kowali i szlifierzy.

Z ruchu robotniczego w Stanisławowie. Ze Stanisławowa piszą nam: W piątek odbyło się tu w stowarzyszeniu „Braterstwo“ ogólne zgromadzenie wszystkich zawodów, na którem po referacie tow. Wilczyńskiego, uchwalono protest przeciw znanemu rozporządzeniu ministerstwa, oraz przyjęto burzliwymi oklaskami znaną rezolucyę. Następnie przyjęto do wiadomości sprawozdanie z kongresu i uchwalono opłacać podatek partyjny.

Na odbytem we czwartek zgromadzeniu garbarzy, uchwalono po referacie tow. Schragera, protest i znaną rezolucyę w sprawie zamachu na stowarzyszenia zawodowe. Następnie zdawał sprawę z kongresu tow. Kochański. Zebrani postanowili popierać „Naprzód“, opłacać podatek partyjny. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończyły się oba zgromadzenia.

Upaństwowienie kopalń węgla w Ameryce? W kongresie amerykańskim (t. j. Izbie posłów) przewodniczący komisyi dla spraw prawniczych przedłożył wniosek, wzywający komisyę dla spraw prawniczych do zbadania kwestyi, czy rządowi Stanów Zjednoczonych przysługuje prawo wywłaszczenia kopalń węgla? W razie przyjęcia tego wniosku, wnioskodawca zamierza natychmiast przedłożyć kongresowi projekt wywłaszczenia kopalń.

Rozbicie się konferencyi czesko-niemieckiej.

Wiedeń, 21 stycznia. Wczoraj zebrali się w gmachu prezydyum gabinetu uczestnicy konferencyi ugodowej z Czech.

Poseł dr. Pacak, jako pierwszy zabrał głos i złożył następujące oświadczenie:

Zastępcy narodu czeskiego nie są wstanie wejść na podstawie zasad wyrażonych w elaboracie rządowym w obrady nad sprawą uregulowania kwestyi językowej przy władzach państwowych w Czechach, elaborat ten bowiem sprzeciwia się zasadom równouprawnienia obu narodowości i ustawom zasadniczym, albowiem języki krajowe, czeski i niemiecki, powinny być w całym kraju równouprawnione, we wszystkich gałęziach administracyi i służby publicznej równomiernie traktowane. Czesi nie mogą się zgodzić na to, by dla języka niemieckiego ustanawiano rozmaite przywileje, jako też nie może się zgodzić na to, by obsadzanie posad urzędniczych następowało z uwzględnieniem narodowości. W końcu Czesi sprzeciwiają się łączeniu sprawy uregulowania stosunków językowych w Czechach z reformą administracyi, proponowaną przez rząd.

Dr. Eppinger oświadcza imieniem Niemców, że Niemcy tylko z wielkiem przezwyciężeniem się weszli do konferencyi ugodowej. Tem bardziej muszą oni o tem pamiętać, aby dla obrad wybrano tylko taki punkt wyjścia, który umożliwia spełnienie kilkakrotnie sformułowanych żądań Niemców. Złożone właśnie oświadczenie czeskie odbiera Niemcom te warunki. Z tego powodu zwraca się mówca do zastępców narodu czeskiego z zapytaniem, jak sobie przedstawiają dalszy sposób postępowania w obradach.

Prezydent gabinetu dr. Körber oświadcza: Rząd przedłożył konferencyi projekt, zapomocą którego starał się wynaleźć drogę pośrednią między obu spornymi interesami. Projektu tego nie uważa rząd za nie do zmienienia. Jeżeli się tylko doszło do porozumienia, sposób, w jaki się to stanie nie może być tak ważną rzeczą. Mówca zaznacza, że poprzednie konferencye również po części bez konkretnych substratów zajmowały się poszczególnemi kwestyami, jak np. reforma wyborcza, lub kwestya językowa przy władzach autonomicznych.

Dr Körber domaga się wkońcu, aby dyskusyę jak najrychlej przekazać subkomitetom, któreby miały za zadanie poszczególne kwestye przedyskutować.

Poseł hr. Sylva-Tarouca oświadcza, że także i jego towarzysze musieliby głęboko ubolewać nad tem, gdyby akcya ugodowa już w tem stadyum miała spełznąć na niczem. Myśl, wypowiedziana przez prezydenta gabinetu, że jest możliwem także bez konkretnego przedłożenia dalej obradować, jest słuszną. Co się tyczy życzenia, wyrażonego przez posła Eppingera, aby posiedzenie przerwać, celem porozumienia się co do dalszégo sposobu postępowania, mówca przyłącza się do niego i stawia formalny wniosek, by posiedzenie w tym celu przerwać.

Poseł dr Bärnreither i Pacak przyłączają się do tego wniosku, poczem posiedzenie przerwano, a po jednogodzinnej przerwie na nowo podjęto.

Poseł Herold oświadcza, że stanowisko Czechów do elaboratu rządowego wyjaśnił już poseł Pacak. Ponieważ jednakże prezydent gabinetu sam odstąpił od żądania, by elaborat rządowy stanowił podstawę dalszych obrad i oświadczł, że tylko poszczególne zasady kwestyj spornych mogą tworzyć przedmiot obrad, to zastępcy czescy są gotowi wyznaczyć zastępców do subkomitetów, któreby się zajęły poszczególnemi kwestyami. Mówca sądzi, że jeden subkomitet byłby wystarczającym.

Dr Eppinger składa imieniem Niemców następujące oświadczenie: Rząd przedłożył konferencyi ugodowej elaborat, który Niemcy mimo poważnych wątpliwości przyjęli jako podstawę do dalszych obrad. Dziś zastępcy narodu czeskiego złożyli oświadczenie, które wygląda wprost jako dyktat i w którem wygłosili zasady, będące dla Niemców nie do przyjęcia. Z powodu tego oświadczenia zastępców czeskich znikła podstawa do obrad nad zasadami, które rząd sam postawił, a które w oświadczeniu prezydenta gabinetu rzad sam częściowo porzucił. Z tego powodu wybór subkomitetu jest tak długo bezpodstawny, jak długo nie istnieją dla Niemców podstawy do dalszych obrad.

Na tem posiedzenie zamknięto.

TELEGRAMY

z dnia 21 stycznia.

Czterdziestolecie powstania 1863 r.

Lwów. Partya socyalno-demokratyczna zwołuje na dziś, godz. 7 wieczorem, uroczyste zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Chór robotniczy, 3) Odczyt o powstaniu r. 1863/4, 4) Przemówienie reprezentanta młodzieży socyalistycznej, 5) Chór robotniczy, 6) Zakończenie.

Proces o strejki rolne.

Lwów. Przed tut. trybunałem orzekającym odbyła się wczoraj rozprawa karna przeciw 20 włościanom ze wsi Hermanowice koło Winnik, oskarżonym o gwałt publiczny, popełniony w czasie strejków rolnych. Po przeprowadzonej rozprawie 7 skazano po 3 miesiące, 4 po 6 tygodni, a 2 po 4 tygodnie ciężkiego więzienia, dwóch zaś uznano tylko winnymi przekroczenia ustawy koalicyjnej i skazano po 8 dni aresztu.

W sprawie zakładów dla umysłowo-chorych.

Lwów. Tutejsze pisma donoszą, że wydział krajowy polecił opracować plany i kosztorysy pawilonów dla umysłowo-chorych, niespokojnych, domów mieszkalnych, wreszcie potrzebnych przeobrażeń i zmian w głównym budynku zakładu kulparkowskiego. Również polecił opracować plany, kosztorysy i dobudowy w pałacu krystynopolskim tak, aby można było w nim pomieścić jak najwiekszą liczbę umysłowo-chorych. Pałac krystynopolski został przez kraj nabyty na urządzenie zakładu kulparkowskiego.

Kwestya cukrowa.

Wiedeń. Wczoraj o godz. 5 po południu zebrała się komisya dla podatku cukrowego i wybrała przewodniczącym hr. Sylvę-Taroucę. Po dłuższej dyskusyi odrzucono wniosek posła Primavesi co do odroczenia obrad nad przedłożeniem w sprawie podatku cukrowego aż do wniesienia przedłożenia o kontyngentowaniu 18 gł. przeciw 16.

Następnię toczyła się dyskusya generalna nad konwencyą. Zabierało w niej głos kilku mówców, tudzież minister Böhm-Bawerk, który zapowiedział, że ustawa w sprawie rozdziału kontyngentu cukru dla tej połowy monarchii już dziś będzie przedłożoną Izbie poselskiej.

Budapeszt. Sejm węgierski przyjął wczoraj konwencyę brukselską i nowelę do podatku cukrowego w pierwszem i drugiem czytaniu.

Śmierć hr. Schönborna.

Wiedeń. W Czechach zmarł hr. Erwin Schönborn.

Strejk krawców.

Wiedeń. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie konfekcyonistów *en gros*, na którem uchwalono, że wszyscy, należący do tego zawodu, mają się poddać uchwałom większości zgromadzenia. Wybrano komitet dla kwestyi płacy, który poczyni propozycye co do załatwienia strejku i uchwalenia taryfy, skoro się na nią zgodzą majstrowie i robotnicy.

Wiedeń. Bardzo liczne zgromadzenie stowarzyszenia krawieckiego uchwaliło dać przewodniczącemu pełnomocnictwo do obrad z konfekcyonistami. Od wielu firm nadeszły datki dla strejkujących, a jeden z niewymienionych ofiarodawców złożył 4000 K.

Przedłożenie wojskowe w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Frakcya Kossutha postanowiła wszelkimi środkami parlamentarnymi zwalczać ustawę wojskową.

Sejm pruski.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad budżetem.

Poseł Jażdżewski wygłosił krótkie przemówienie, w którem w sposób bardzo oględny wyrażał się o wczorajszej mowie Bülowa i budżecie germanizacyjnym. Mówca nie rozumie, jak Niemcy przez tak wielkie wkłady finansowe chcą wzmocnić niemieckość. Dodatki dla urzędników są rozrzutnością. Wkońcu oświadcza, że jeżeli wśród Polaków daje się widzieć poruszenie, to wina za to spada na rząd.

Minister skarbu Rheinbaben oświadcza, że jak długo nie nastąpi zwrot w tych stosunkach, rząd musi dalej trwać bez przerwy przy polityce, zainicyonowanej przed kilku laty. Rząd życzy sobie, aby wreszcie w Poznaniu nastąpiło uspokojenie. Ale na wszystkich polach życia politycznego daje się spostrzegać w zwartych szeregach akcya przeciw niemieckości.

Co się tyczy afery Löhninga oświadcza minister, że wydalenie tegoż ze służby nastąpiło wskutek jego zachowywania się wobec polityki polskiej rządu. W prowincyach wschodnich musi się wymagać wypełniania obowiązków ze strony urzędników, jako Niemców.

Minister spraw wewnętrznych Hammerstein oświadcza, że rząd nie zna różnicy między Polakami a Prusakami, zna tylko pruskich poddanych i równą miarę do nich stosuje.

Po przemówieniu kilku mowców dyskusyę zamknięto i większą część budżetu przekazano komisyi budżetowej.

Parlament niemiecki. Zmiana ordynacyi wyborczej.

Berlin. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu obradowano w dalszym ciągu nad budżetem.

Poseł tow. Vollmar krytykuje w ostrych słowach wewnętrzną i zewnętrzną politykę państwową. Następnie chce omawiać mowy cesarza, wygłoszone z okazyi sprawy Kruppa. W tej chwili przychodzi do burzliwej kontrowersyi między mówcą a prezydentem Ballestremem, wśród głośnych przerywań ze strony posłów socyalno-demokratycznych. Prezydent Ballestrem oświadcza, że nie dopuści do omawiania wypadku Kruppa, bo to jest sprawa „prywatna“, nie dopuści również do omawiania mów cesarza.

Poseł tow. Vollmar protestuje przeciw ograniczeniu wolności słowa i kończy ostrą polemiką z hr. Bülowem.

Następnie po kilku mówcach zabrał głos hr. Bülow, który polemizuje z wywodami posła Vollmara, poczem zapowiada, że postawi w Radzie związkowej wniosek dotyczący **zmiany ordynacyi wyborczej**, tak by ta miała już zastosowanie przy następnych wyborach. W końcu omawia szczegółowo sprawę wenezuelską i oświadcza, że Niemcy dążą do jak najszybszego zniesienia blokady.

2-letnia służba wojskowa we Francyi.

Paryż. Senat przyjął art. 1—18 projektu ustawy w sprawie 2-letniej służby wojskowej.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**
Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny.